GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 4. VI. 1939 Redaguje Komitet Rok XLVI. Nr. 23.

Treść numeru:

WOBEC BRAKU POWOŁAŃ

Biskupi, zakony, czasopisma katolickie biją na alarm: S. O. S. na froncie powołań kapłańskich! Żniwo bowiem wielkie, a robotników mało. Statystyka w niektórych diecezjach zaczyna być przerażająca — mimo to, iż podniósł się ogólny stopień wiary i zainteresowań religijnych wśród polskiej młodzieży inteligentnej. I mimo to, że młodzież ta z trudem tylko zyskuje pozycję życiową i warunki pozytywnej pracy na terenach świeckich dnia dzisiejszego. Co będzie, gdy „rzeczywista rzeczywistość“ się zmieni a skrępowane siły narodu znajdą ujście w twórczej pracy możliwości rozwojowych?

U nas przyczyną zmniejszania się powołań nie jest ani upadek wiary, ani brak młodego materiału ludzkiego. Przyczyny są innego rodzaju. Zdanie sobie z nich sprawy i umiejętność zaradzenia im — oto rzecz najważniejsza w rozwiązaniu tego problemu.

Doceniamy siłę modlitwy o powołania, lecz Bóg żąda, aby i ze swej strony coś działać. Zaczęto od powołania do życia instytucyj naukowo-wychowawczych, które by przygotowały odpowiednie kadry kandydatów. I zaczęto słusznie, bo dziś największy rezerwuar sił kapłańskich: lud ma zahamowaną możność kształcenia swych dzieci. Należy przeto temu ludowi tę możność ułatwić. Ale w większej jeszcze mierze, zamiast przyjmować cały ciężar na swe barki, należy rozpocząć walkę o rzeczywistą szkołę „demokratyczną“ (czytaj: dostępną dla wszystkich) w państwie. A my, jeżeli zakładamy własne szkoły średnie, to nie po to, by państwo w jego obowiązku wyręczać, lecz by przygotować sobie odpowiedni materiał do studiów teologicznych, gdyż szkoła państwowa nam takiego materiału nie daje. Jędrzejewiczowska reforma jest tamą uniemożliwiającą rozwój duchowy i nabycie potrzebnej dozy wiadomości wstępnych. Jeżeli więc zakładamy własne szkolnictwo średnie, to należy to uczynić nie tylko pod względem własności formalnej i ponoszenia przez nas kosztów, lecz należy im nadać własny ustrój i własny program. Taki, jaki jest nam potrzebny. Oportunistycznymi względami („prawa publiczności“) mogą od biedy wytłumaczyć się się jeszcze szkoły dla kandydatów kleru świeckiego: potrzeba uznania matury, wstęp na uniwersytet względnie przyznanie seminarium praw uniwersyteckich, możność obejmowania przez kapłanów prefektur w szkołach państwowych itd. Ale zakony w tym przystosowaniu się do wadliwej szkoły państwowej — jaki mają interes? Przecież w normalnych warunkach ich działalność nie domaga się patentu państwowego, a w wyjątkowych: dana jednostka łatwo może zadośćuczynić państwowym przepisom. Realnym wynikiem tego upodobnienia się do szkolnictwa państwowego będzie to, że tylko mały procent wychowanków naszych szkół prywatnych zechce w przyszłości poświęcić się stanowi kapłańskiemu; większość dalej iść będzie „na panów“.

Ale to jeszcze nie wszystko. My mamy pretensje nie tylko do wychowanków szkół biskupich czy zakonnych, lecz chcemy mieć „dziesięcinę“ z całej młodzieży studiującej. Dlaczego jej nie mamy? Na to pytanie stara się odpowiedzieć wielu doświadczonych kapłanów w listach do naszej

Redakcji, z których ciekawsze opublikujemy. Na razie zdradzimy tylko tematy, bez argumentacji: potrzebę zmiany systemu (proszę się nie lękać!) wychowania seminaryjnego i potrzebę opieki nad kapłanem, dziś często pariasem społecznym i zabytkowym okazem z epoki, gdy nie znano jeszcze ochrony pracy i opieki społecznej. A słowa tych listów podyktowane są nie duchem jakiegoś buntu czy nowinkarstwa, lecz troską o powołania. *Spiritus flat* nie tylko *ubi vult,* ale i *quomodo vult.*

Dyskusję tego rodzaju uważamy za rzecz niezbędnie cenną, o ile w trosce o powołania nie chcemy chodzić po omacku. Francuskie wzory „recrutement sacerdotal" nas nie zbawią, bo tam działają inne przyczyny; a nie każdego człowieka chorego nawet na tę samą chorobę — tak samo się leczy.

Na końcu jeszcze jedno: zanim wzmożemy nasze kadry kapłańskie, należy ekonomicznie i celowo posługiwać się materiałem, który już jest. Bo zadań z dnia na dzień przybywa. Nie marnotrawić sił i czasu, zrewidować, gdzie się da „oszczędzić" na wysiłku, a gdzie pozycje (nie tylko chodzi o lokalne „pozycje", ale i o rodzaj pracy) wzmocnić.

Miscelanea

Cytaty.

...Artykuł, rozprawa, książka treści religijnej: pełno w nich cytat z Pisma św., Doktorów... Roi się od nich na każdej stronie. Każde niemal zdanie potwierdzone zdaniem innych — powag uznanych.

Jakże odstręcza i zniechęca ten sposób pisania: rozrywa naturalny bieg wykładu, krępuje samodzielność, odbiera polot i wdzięk, banalizuje...

I nieraz, po skończeniu czytania nasuwa się przykre pytanie: po co to było pisać?

Przez pracowite, sumienne zszywanie najautoratywniejszych cytat — daje się jedynie świadectwo swojej erudycji, ale nikomu nie trafi się do duszy, do serca.

(St. Kasznica: Myślą, sercem, wolą).

W cieniu kościółka.

We Francji zmarł niedawno były minister spraw wewnętrznych Paganon. Lewicowiec, antyklerykał, wróg Kościoła. Zadziwili się jednak jego przyjaciele polityczni, gdy przed śmiercią ich wybitny towarzysz kazał się pochować po katolicku na cmentarzu wiejskim w miejscowości, gdzie był niegdyś merem (wójtem). Jeden z jego lewicowych przyjaciół, poseł Chastanet, zrozumiał go jednak i taki temu dał wyraz w prasie prowincjonalnej: „Znajdziesz tu swój dom znowu, ratusz, twoją starą wieżę kościelną i kochanego proboszcza. Niektórzy okazują, jak by dziwili się temu. Ja się nie dziwię; wiedziałem zawsze, żeś ty nigdy nie zerwał z Bogiem, z Bogiem twoich braci, z Bogiem twoich lat dziecięcych. Gdyśmy w r. 1924 na wspólnej liście kartelu (lewicowego) zostali wybrani, zdarzyła nam się obu ta sama historia. Grupa tzw. wolnomyślicieli

Znaczenie społeczne Eucharystii

W dzisiejszej myśli teologicznej, wobec wzmożonego zainteresowania się szerszych warstw społeczeństwa kwestiami religijnymi, wyczuwa się coraz więcej konieczność podkreślenia życiowych wartości poszczególnych dogmatów. Wykorzystując dorobek wiedzy teologicznej, starają się dzisiejsi teologowie przedstawić poszczególne zagadnienia teologiczne również i od strony witalnej i wykazać, że to boże objawienie, zawarte konkretnie w prawdach wiary św. jest czymś żywym i życiodajnym, jest słowem żywego Boga do żywego człowieka, przedstawieniem żywego stosunku stworzenia do Stwórcy.

Jeżeli całe objawienie już z natury swojej posiada pewną witalną wartość, na co już dziś zwraca się szczególniejszą uwagę, to przede wszystkim od dawna podkreślano takową wartość, a głównie znaczenie społeczne — Eucharystii, czego zewnętrznym wyrazem są wspaniałe kongresy eucharystyczne, zapoczątkowane w Lille w r. 1881, a wewnętrzną racją — wzniosłe słowa Piusa X.: „Eucharistia est symbolum, radix atque principium catholicae unitatis" (A. S. S. 1912, str. 615) [1]).

Dlaczego Eucharystia jest radix atque principium catholicae unitatis?

Starotestamentalna wieczerza paschy, w czasie której ustanowił Chrystus Najśw. Sakrament Ołtarza, obchodzona na pamiątkę wyzwolenia Żydów z niewoli egipskiej, posiadała już w swej naturze charakter społeczny. Stosownie bowiem do przepisów Starego Testamentu współbiesiadnikami jednej wieczerzy paschalnej byli członkowie danej rodziny. Atoli jeżeli przepisana liczba członków nie była dopełniona albo jeżeli w danej miejscowości — a chodziło tu głównie o Jerozolimę — znajdowali się pielgrzymi, będący chwilowo poza własnym domostwem, tworzono wtenczas specjalne zespoły, celem spożycia wielkanocnego baranka w myśl przepisów rytualnych. Wówczas współuczestnicy paschalnej wieczerzy, niezależnie od węzłów, jakimi już z natury byli połączeni, łączyli się przez wspólne ofiarowanie i spożycie tego samego baranka i tworzyli rodzaj pewnego pokrewieństwa, stając się „synami biesiady" (bene haburah).

Dzięki tej okoliczności można już z góry przewidywać, że Chrystus — ustanawiając Najśw. Sakrament Ołtarza w czasie wieczerzy paschalnej — miał na myśli podkreślenie pewnej ideologicznej łączności pomiędzy paschą starotestamentalną a tą, o której mówi św. Paweł: „Paschą naszą ofiarowan jest Chrystus" (I Kor. 5, 7). Podobnie bowiem jak w Sta-

---

[1]) Por. X. Bp. Kubina: W podniosłych chwilach i doniosłych sprawach, Częstochowa 1931; Pawłowski: Eucharystia jako sakrament solidarności chrześcijańskiej Warszawa 1936; Arnold: Der Ursprung des christlichen Abendmahls, Freiburg i. Br. 1937; Lubac: Catholicisme, Paris 1938.

rym Testamencie przez ofiarowanie i spożycie tego samego Baranka wielkanocnego łączyli się „synowie biesiady“ węzłami jakiegoś pokrewieństwa, tak też i w Nowym Testamencie ofiarowanie i spożycie Baranka Bożego ma być podstawą jakiegoś nowego pokrewieństwa, jakiejś spójni nadprzyrodzonej. Już Zbawiciel, poświęcając samego siebie w czasie Ostatniej Wieczerzy za współuczestników paschalnej uroczystości, prosił Ojca, „ażeby oni byli jedno... i doskonałymi w jedności“ (Jan, 17, 19. 21). Środkiem do urzeczywistnienia tego Chrystusowego postulatu ma być Najśw. Ofiara i Komunia św.

Określenie soboru trydenckiego, że Chrystus w czasie Ostatniej Wieczerzy ustanowił Najśw. Ofiarę, ażeby w ten sposób „krwawa owa (ofiara) raz na krzyżu dokonana była reprezentowana i jej pamięć pozostała do końca wieków, a jej zbawcza siła sprawiała odpuszczenie naszych codziennych grzechów“, oparte na powiedzeniu samego Zbawiciela, że na ołtarzu jest „ciało moje, które wydaje się za was“ i „krew moja, która przelewa się za was i za wielu na odpuszczenie grzechów“ — wyraża dobitnie ścisły wewnętrzny związek pomiędzy ofiarą Mszy św. a ofiarą krzyżową. Atoli jak Chrystus na krzyżu, występując jako „jeden pośrednik pomiędzy Bogiem a ludźmi... samego siebie dał na odkupienie za wszystkich“ (I Tym 2, 5) i stał się ofiarą na rzecz całej ludzkości, tak też i we Mszy św., która jest pewnym uobecnieniem męki i śmierci Boga-Człowieka na Golgocie, Zbawiciel ofiaruje się za cały Kościół, łącząc w specjalny sposób tych, którzy w tej Najśw. Ofierze uczestniczą aktywnie, czego wyrazem są owoce, przypadające w udziale nie tylko celebransowi i asyście, ale też i wiernym, którzy są na tej Mszy św. obecni.

Tej społecznej myśli wypływającej z jedyności Najśw. Ofiary nadał Kościół odpowiednią oprawę liturgiczną, czego wystarczającym dowodem jest chociażby i centralne miejsce ołtarza w starochrześcijańskich świątyniach lub kościołach bazylikowych, i odprawianie przez długie czasy tylko jednej (dziennie) Mszy św. przez biskupa w gronie licznego duchowieństwa i otaczających rzesz wiernych, i cała kompozycja liturgicznego języka, normująca wspólny udział wiernych w tej samej Mszy św. Czyż „osculum pacis“ płynące od jednego celebransa na uczestniczących w celebrze nie jest zewnętrznym wyrazem wewnętrznej spójni?

Jak na krzyżu Chrystus połączył całą ludzkość w jeden wielki związek pod nazwą „Odkupienie“, tak na ołtarzu występuje jako „ubłaganie za grzechy nasze... i za grzechy całego świata“ (I Jan 2,2), by tych, którzy drogą odkupienia zostali połączeni obiektywnie, zespolić w jedną żywą subiektywną całość.

Jak to ma nastąpić?

Św. Łukasz, kreśląc obraz pierwszej gminy chrześcijańskiej powiada, że „mnóstwa wierzących było jedno serce i jedna dusza“ (Dzieje 4, 32). A podając powód tej jedności oświadcza, że „co dzień... przebywając jednomyślnie w świątyni i łamiąc chleb po domach, pożywali pokarm z radością i w pro-

chciała od nas mieć koniecznie pewnego rodzaju testament, w którym zaprzedali byśmy się im z ciałem i duszą. Tylko my dwaj stanowczo temu oparliśmy się. Masz słuszność, żeś kazał się naprzód zanieść do twego małego kościółka, zanim spoczniesz na cmentarzu. On jest tak wierny, tak swój, ten kochany kościółek. Tu nie ma pompy, zgiełku, krzykliwych mówców. Jest tylko skupienie, modlitwa i cicha, rzeczywista życzliwość. Wzywają cię teraz dzwony. Słyszysz, jak powoli, jak smutnie dźwięczą? Są to dzwony twego kościółka parafialnego, w twojej wsi rodzinnej. Wielu jest tu dziś ludzi. A wszyscy ci ludzie, którzy wierzą w Boga, którzy uznają jeden i ten sam ideał, wszyscy oni myślą teraz o tobie. Żona twoja i dzieci płaczą rzewnie. Płaczą za tobą. A ja, mój drogi przyjacielu, modlę się za tobą“ (*„Kath. Kirchenwoche“, Stuttgart).*

Pastoralia

Praktyczny pomysł.

Z parafii Pcim przysłano nam jeden z obrazków rozdawanych w tej parafii na kolędę. Różni on się od zwykłych obrazków tym, że na drugiej stronie zamiast szablonowej modlitewki ma krótkie a dokładne pouczenie „Jak się spowiadać“. Pomysł bardzo praktyczny. Obrazki te były drukowane specjalnie dla parafii Pcim, bo mają napis „Kolęda w Pcimiu 1939 r.“. Mogły by ten pomysł podjąć wydawnictwa obrazków kolędowych (i innych), dać praktyczne teksty w kilku lub nawet kilkunastu kwestiach — a wtedy rozdawanie obrazków miałoby i cel dydaktyczny. — Księdzu Proboszczowi dziękujemy za ciekawy przyczynek do naszego kącika pasterskiego.

Juridica

Ad can. 136.

Quaeritur, an clerici peregrini, seu qui in aliena dioecesi versantur, v. g. tempore aestivarum vacationum, teneantur vi can. 136, § 1, consuetudonibus Ordinariique loci legibus, quoad habitum ecclesiasticum, in ipsa dioecesi vigentibus?

Eiusmodi praescripta, quippe quae ordini publico consulunt, vel peregrinos, atten to can. 14, § 1, n. 2., attingere videntur; nihilominus, Decreto s. Congr. Concilii diei 28 iulii 1931 praesertim innixus, praefati clerici: a) habitum ecclesiasticum deferre tenentur; b) habitu quod clerici regionis in qua versantur deferunt, integre uti valent; c) praescriptis hac de re in eadem regione vigentibus, ordinarie haud ligantur.

(„The Irish Eccles. Record").

Ad can. 209.

Utrum doctrina de errore communi quoad suppletionem jurisdictionis, applicationem habeat pro assistentia matrimoniis praestanda?

Doctrina de errore comuni in casu dubiae delegationis assistendi matrimonio applicationem non habere.

Z ustawodawstwa

Meldunki wojskowe.

Jakkolwiek w myśl Konkordatu duchowieństwo nie pełni służby wojskowej z bronią, pewna ilość kapłanów jest przydzielona do armii w charakterze kapelanów czynnych lub rezerwy, reszta zaś duchowieństwa należy do pospolitego ruszenia i może być pociągnięta na wypadek wojny do służby sanitarnej, biurowej itp.

Z faktu ustawowego zaliczenia duchowieństwa do pospolitego ruszenia lub w poczet kapelanów rezerwy wynika dla wszystkich księży obowiązek meldowania się we właściwej Rejonowej Komendzie Uzupełnień (dawniej PKU). Meldunek ten obowiązuje pod sankcjami karnymi podobnie jak meldunek policyjny.

O ile zatem kapłani nie są zgłoszeni do właściwej Rejonowej Komendy Uzupełnień, powinni to niezwłocznie uczynić a następnie zameldować się w nowej Rejonowej Komendzie Uzupełnień, ilekroć przy zmianie miejsca pobytu przechodzą w zakres jej ewidencji.

stocie serca" (ibid. 3, 46). Jakkolwiek „łamanie chleba" nie musi tu oznaczać koniecznie Komunii św., to jednak praktyka spożywania chleba eucharystycznego, znana pod nazwą „łamania chleba" sprawiała, że uczestnicy uczty eucharystycznej tworzyli jedno serce i jedną duszę.

Dlaczego?

Św. Paweł poświęcając wiele miejsca problemom eucharystycznym, rzuca głębokie myśli, służące za podstawę późniejszym teologicznym spekulacjom. „Kielich błogosławieństwa, któremu błogosławimy — pisze Apostoł Narodów — czyż nie jest uczestnictwem krwi Chrystusowej? A chleb, który łamiemy, czyż nie jest uczestnictwem ciała Pańskiego? Ponieważ jeden chleb (przeto) jednym ciałem wielu jesteśmy (mianowicie) wszyscy, którzy w jednym chlebie uczestniczymy. Patrzcie na Izraela wedle ciała: Czyż ci pożywając z ofiar nie są uczestnikami ołtarza?" Następnie mówiąc o poganach, którzy czartom „ofiarują a nie Bogu", jasno i stanowczo stawia swój postulat: „A ja nie chcę, abyście do spółki z czartami należeli". Nie możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha czartowskiego; nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu czartowskiego" (I Kor. 10, 16—21).

W całym tym ustępie podkreśla św. Paweł dwie zasadnicze myśli. Pierwsza wyraża pewne indywidualne skutki uczestniczenia w rytualnej ofierze, polegające na jakimś obcowaniu z tym, komu dana żertwa ofiarna została poświęcona. Stąd wysnuwa Paweł wniosek, że poganie, składając ofiarę demonom, wchodzili z nimi w jakiś związek, do którego będą należeli i Koryntianie, jeżeli za przykładem nienawróconych jeszcze współobywateli zezwolą sobie na udział w ucztach pogańskich. Natomiast chrześcijanie, uczestnicząc w ofierze eucharystycznej i spożywając ciało i krew Pana Jezusa, zespalają się ze Zbawicielem w sposób szczególnie głęboki i żywotny. Słowa Chrystusa: „Kto pożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim (Jan 6, 57) nadają temu zespoleniu wyjątkowe znaczenie.

(Dokończenie nastąpi). *X. S. Frankl.*

Panis Angelorum

(Kazanie eucharystyczne)

Błogosławcie Aniołowie Pańscy, Panu:
chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!
(Daniel. III. 58).

W naszych świątyniach katolickich widzimy licznie postacie Aniołów, otaczających ołtarze, zwłaszcza ołtarz główny, na którym w tabernakulum pozostaje Pan Jezus w Przenajświętszej Hostii.

Jedne postacie tych Aniołów unoszą się wysoko ponad tabernakulum i zdają się nucić hymn uwielbienia: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów".

Inne klęczą obok tabernakulum i w pokorze oddają najgłębszą cześć.

Inne zdają się tonąć w ekstazie.

A wszystkie pełnią jakąś czynność obok tabernakulum na ołtarzu. Jeden z Aniołów trzyma kadzielnicę, inny krzyż, kielich, Hostię, lilię. Weseli i uszczęśliwieni grają na instrumentach muzycznych, kołyszą się na złotych wieńcach.

Orszak Aniołów otaczający majestatycznie miejsce najświętsze w naszych świątyniach porywa nasz wzrok, nasze serce, naszą duszę, naszą myśl i skupia u stóp Zbawiciela zamkniętego w cichym tabernakulum, lub wystawionego w złocistej monstrancji na tronie ku adoracji.

I to był cel mistrzów dłuta i pędzla, którzy Aniołami zapełnili wnęki ołtarzów, kapitele, gzymsy, sklepienie.

Chcieli zarazem uwydatnić adorację Aniołów przed Panem Zastępów pozostającym pomiędzy nami na ziemi, wykazać ścisły stosunek, jaki zachodzi pomiędzy Aniołami a Eucharystią.

I.

Pomiędzy Aniołami a Ofiarą Mszy św. zachodzi ścisły związek, który dla naszego oka cielesnego pozostaje niewidzialny, jest tajemnicą.

Kiedy kapłan przygotowuje się do Mszy św. odmawiając modlitwy liturgiczne, wzywa w tych modlitwach Aniołów o opiekę i pomoc duchowną.

W modlitwie św. Ambrożego biskupa, kapłan błaga: „Osłoń mnie (Jezu Chryste) wierną i zbożną strażą i opieką najdzielniejszą, błogosławionych Aniołów, ażeby nieprzyjaciele wszystkich dóbr duchownych odstąpili zawstydzeni. Mocą tej wielkiej tajemnicy i ręką świętego Anioła Twojego odrzuć ode mnie i od wszystkich sług Twoich hardego ducha pychy i samolubstwa, zawiści i kłamstwa, nieczystości i zmysłowości, powątpiewania i niewiary“. „Z jakim żalem serca i łez strumieniem, z jakąż czcią i trwogą, z jakąż czystością ciała i duszy powinna być sprawowana ta boska i niebiańska Ofiara, gdzie prawdziwe Twoje Ciało jest spożywane, gdzie pije się Twoją prawdziwą Krew... gdzie obecni są święci Aniołowie“.

W modlitwie do wszystkich Aniołów i Świętych kapłan woła:

„Aniołowie, Archaniołowie, Trony, Panowania, Zwierzchności, Mocy, Księstwa, Cherubini i Serafini, wszyscy Święci i Święte Boga, szczególnie moi Patronowie przyczyńcie się za mną, ażebym tę Ofiarę godnie mógł złożyć Bogu Wszechmogącemu, na cześć i chwałę Imienia Jego, na pożytek mój i całego Jego Kościoła świętego“.

Po skończonej Mszy św., kiedy kapłan odchodzi od ołtarza, szepce modlitwę liturgiczną:

„Błogosławcie Aniołowie Pańscy, Panu: chwalcie i wywyższajcie Go na wieki“. (Daniel 3. 58). W modlitwie św. Bonawentury błaga kapłan: „Daj, aby dusza moja Ciebie pożądała, Chlebie Aniołów... Ciebie, na którego Aniołowie pragną spoglądać“.

II.

„Na wyniosłym tronie ujrzałem siedzącego męża, którego adoruje mnóstwo Aniołów, śpiewających jednogłośnie: Oto Ten, Którego panowania Imię trwa na wieki!“ — Tak modli się Kościół we Mszy św. w oktawie Trzech Króli.

Kiedy indziej: „Dajcie Bogu pokłon wszyscy Aniołowie Jego“.

We Mszy św. w dniu św. Michała Archanioła, Gabriela, Rafała, św. Aniołów Stróżów, wzywa Kościół Aniołów, by oddali cześć Panu Bogu: „Błogosławcie Panu wszyscy Aniołowie Jego, wy mocni, silni, którzy pełnicie rozkazy Jego, skoro usłyszycie głos mowy Jego“.

W święto Wniebowzięcia Matki Najświętszej, Matki Boskiej Karmelitańskiej, Różańcowej, Wszystkich Świętych, św. Agaty, Anny, Tomasza, Jozafata — kapłan woła: „Radujmy się wszyscy w Panu... z której to (uroczystości) cieszą się Aniołowie i chwalą zarazem Syna Bożego“. Radość ta Aniołów powtarza się tylekroć, ilekroć kapłan wspomina w modlitwach o przyjściu Pana Jezusa.

W święto Wniebowstąpienia Pańskiego w „Introit“ Mszy św. występują dwaj Aniołowie przybrani w biel i przemawiają do Apostołów: „Mężowie Galilejscy, czemu się dziwicie patrząc w niebo? Jakoście Go widzieli wstępującego do nieba, tak przyjdzie!“

„Gloria in excelsis Deo“. To „Gloria“ uroczyste Aniołowie wyśpiewali w noc Bożego Narodzenia. Na progu stajenki betleemskiej zabrzmiały owe

Casus moralis

Restytucja.

W kasynie pewnego miasta jest bilard; według statutów kasynowych ma każdy grający zapłacić za godzinę gry 50 gr i pieniądze te wrzucić do puszki. Wydział kasyna zaufał sumienności członków i nie kontroluje grających. Pewien członek korzysta z tego i bardzo często nic nie wrzuca. Czy jest obowiązany do restytucji?

Odp.: Pozornie nie, bo statuty stowarzyszeń nie obowiązują pod grzechem. Lecz — statut przytoczony zawiera w sobie pewnego rodzaju kontrakt, który, gdyby go rozwinąć, tak by brzmiał: Wydział kasyna kupił bilard, daje lokal, opał, światło i obsługę — pod warunkiem, że na pokrycie tych kosztów każdy członek grający zapłaci 50 gr za godzinę gry. Członek więc każdy, biorąc kij bilardowy do ręki, zgadza się tym samym na kontrakt, przeto z tytułu sprawiedliwości zapłacić ma tyle na pokrycie wymienionych wydatków, ile należy się stosunkowo do czasu gry. A więc: nie spełniwszy tego obowiązku, obowiązany jest do restytucji. *(Według X. Szczeklika).*

Materialia

W sprawie organistów.

Notatka pt. „Kwitnący sad“ — nasunęła mi myśl: Czy nie można by przy tej okazji załatwić także i sprawy organistowskiej po małych parafiach? Posłać organistę na odpowiedni kurs i zrobić go ogrodnikiem przy plebanii. Zajęcie to lekkie, miłe, dochodowe, dające swobodę rozporządzania czasem i w pobliżu kościoła. A więc posiada wszystkie warunki ku temu, by i wilk był syty i owca cała. *Ex.*

Curiosa

„Prosta lojalność...“

Zygmunt Nowakowski w jednym ze swych ostatnich felietonów poruszył sprawę udziału Żydów w pożyczce lotniczej, ale nim jedna kwadra księżycowa minęła — felietonista I. K. C. oświadczył, że „wycofuje odnośne miejsce ze swego artykułu“, gdyż mu tak nakazuje „prosta lojalność“; przekonano go bowiem, że się dał wprowadzić w błąd antysemitom. No, no, chwalimy pośpiech i troskę o prawdę członków redakcji

I. K. C. Czemu to inni redaktorzy nie idą w ich ślady i nie dadzą się tak łatwo przekonać o ofiarności i patriotyźmie polskim Żydów? Wieńczymy p. Z. N. gałązką rozmarynu.

Pytania i odpowiedzi

P. Jak właściwie przedstawia się kwestia wstawiennictwa dusz czyśćcowych, poruszana niedawno na łamach „Gazety Kościelnej“?

O. Najlepsze wyjaśnienie tej sprawy znaleźliśmy w kwartalniku teologicznym „Dobryj Pastyr“ (Stanisławów, 1939, n. 2). Podajemy „summarium“ tego artykułu:

„Quaestio de invocatione animas in purgatorio detentas orta est saeculo XIII. Alexander Hallensis solvit eam negative; sententia S. Thomae est dubia. Richardus e Mediavilla sententiam affirmativam tenet. Eum secuti sunt: Dionysius Carthusianus, Suarez, S. Bellarminus, Gregorius a Valencia, Lessius, Tamburini, S. Alphonsus, Billuart, recentiores theologi (hodie sententia communis, vel saltem theologice certa). Rationes internae cum solutionis negativae, tum positivae non sunt tales, ut evincant, sed rationes externae solutionis positivae: 1) sententia communis theologorum, 2) iudicium magisterii ordinarii (cf. v. g. Decreta Synodi habitae Vindobonae anno 1858 et Utrechti anno 1865) necnon, 3) persuasio et pia praxis fidelium invocare animas in purgatorio — solidum argumentum praebent nos easdem animas revera efficaciter posse invocare“.

Varia

„Wynalazca“.

Niemcy przygotowują się do uroczystych obchodów z okazji zbliżającej się 500-letniej rocznicy wynalazku druku.

„Przegląd Ewangelicki“ pisze przy tej okazji: „500-lecie wynalezienia druku przez Gutenberga wspominają ewangelicy ze szczególnym pietyzmem, jako że z faktem tym tak ściśle złączone są dzieje i rozkwit reformacji“.

Redaktorom „Prz. Ew.“ nie wiadomo widać wcale, że Gutenberg wynalazca — to wynalazek niemieckiej propagandy. Pierwsza drukarnia po-

pienia anielskie, zabrzmiały potężnie, majestatycznie i przeleciały ponad ziemią, jak szum odwiecznych borów.

Wszakżesz na ziemi z chwilą zjawienia się Zbawiciela zapanowała ponownie radość i wesele, a oddźwiękiem tej nieopisanej radości to hymn „Gloria in excelsis Deo“, który kapłan śpiewa podczas Mszy św. z chórami Aniołów. Hymn to uwielbienia. Bogu została przywrócona chwała. Chwałę tę oddają Aniołowie i wierni Jezusowi w Przenajświętszej Eucharystii.

„Prefacja“ powtórnie odsłania nam wspaniałą krainę Aniołów. Błogosławione duchy składają Bogu swój hołd przez „Jezusa Chrystusa“, Swojego Wodza i Pośrednika. Aniołowie i Archaniołowie uwielbiają Majestat Boży. Panowania unicestwiają się w adoracji Swojego Stwórcy. Potężne duchy niebios drżą w najgłębszej pokorze przed Majestatem Boskim, służą Mu w bojaźni i uwielbieniu. Serafini i Cherubini jednoczą się z innymi chórami Aniołów i wysławiają Moc i Potęgę Boga Zastępów. Pogrążone w nieustannej adoracji błogosławią Swojego Stwórcę, wołając: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego. Hosanna na wysokościach. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach!“

W tej tajemniczej godzinie Najśw. Ofiary i my się wzbijajmy wzwyż na szczyty wiecznego Jeruzalem. W poczuciu najgłębszego uniżenia błagamy Boga, by pozwolił nasze słabe głosy złączyć z chórami Aniołów, byśmy mogli w najgłębszej pokorze chwalić Majestat Boga hymnem Serafinów i Cherubinów „Święty, Święty, Święty“.

„Konsekracja“. Na dany znak dzwonkiem podczas Podniesienia wierni wraz z Aniołami padają na twarz przed Panem Zastępów, pochylając swoje korne czoła.

Św. Jan Chryzostom mówi, że w tej uroczystej chwili Aniołowie otaczają kapłana, zapełniają całą przestrzeń koło ołtarza, by uczcić Tego, który się tu ofiaruje. Zadanie tych niebieskich duchów, otaczających ołtarz polega na tem, aby Boga uwielbiały, a nam były pomocne do zbawienia. A tę pomoc do zbawienia gdzież więcej otrzymać możemy, jak nie przy Ofierze Najświętszej?

Po „Konsekracji“ kapłan pochyla się głęboko i opierając złożone dłonie o ołtarz modli się: „Pokornie prosimy Cię wszechmogący Boże, rozkaż zanieść tę Ofiarę przez ręce świętego Anioła Twojego... na ołtarz Twój na wysokościach...

Starożytne chrześcijaństwo często wspomina o jednym Aniele, którego zadaniem jest zanosić nasze modły i ofiary przed tron Boga.

Kto jest ten Anioł?

Ojcowie Kościoła twierdzą, że jest nim Archanioł Michał, Stróż Kościoła wojującego.

Jeżeli każdemu człowiekowi na ziemi dany jest Anioł-Stróż, aby go strzegł i chronił na wszystkich drogach jego życia, to również i przy ołtarzu, na którym ofiaruje się sam Bóg-Człowiek, znajduje się Anioł-Stróż ołtarza, bo pierwszym zadaniem Anioła jest służba Bogu. A wraz z Aniołem-Stróżem ołtarza pozostają przy Ofierze Mszy św. liczne hufce niebieskich duchów.

III.

Eucharystię nazywamy Chlebem Anielskim „Panis Angelorum“.

Wszyscy niebiescy mieszkańcy pragną duchowego pokarmu, a tym pokarmem jest sam Syn Boży.

W tej myśli modli się św. Tomasz z Akwinu w Eucharystycznym Błogosławieństwie, które kapłan odmawia we Mszy św. na uroczystość Bożego Ciała.

„Chwal Syjonie Zbawiciela,
Chwal pieśniami wśród wesela

Wodza i Pasterza rzesz.

. . . .

Oto Chleb Aniołów błogi,
Dan wędrowcom pośród drogi,
Synów Chleb prawdziwy".

W żywotach Świętych czytamy, że niektórym Świętym, jak św. Mechtyldzie, św. Stanisławowi Kostce, sami Aniołowie przynosili Hostię Przenajśw. jako Wijatyk.

Jakżesz wielką rolę odgrywa myśl anielska u dzieci, przystępujących do Pierwszej Komunii św. Dzieci ubrane w białe szaty, jak aniołkowie, zbliżają się do Chleba Anielskiego.

Ach zapewne w tej wielkiej uroczystości dziatwę przyjmującą Pierwszą Komunię św. wraz z Aniołami Stróżami otaczają rzesze duchów niebieskich, śpiewając:

„Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie,
Jezusowi w Najświętszym Boskim Sakramencie.
Ile minut w godzinie, a godzin w wieczności,
Tyle bądź pochwalon, Jezu, ma miłości".

IV.

W pieśniach eucharystycznych prosimy Aniołów, by razem z nami chwalili Najśw. Sakrament, jak w pieśni:

„Niebo, ziemia, świat i morze...
Z chórów swoich Aniołowie
Niebiescy rezydentowie,
Zstąpcie do tego padołu,
Śpiewajcie z nami pospołu:
Święty, Święty, niezmierzony
W Sakramencie utajony!"

A w pieśni: „Zróbcie Mu miejsce"...

śpiewamy: „Straż przy Nim czynią Anieli możni".

Służba anielska, jak widzimy, jest z Eucharystią ściśle złączona.

Gdyby Bóg zdjął z naszych oczu zasłonę, zobaczylibyśmy niebo całe, chóry anielskie przy Ofierze Mszy św., całe hufce adorujące Pana w Przenajświętszym Sakramencie na naszych ołtarzach.

Wszystko to dzieje się tak tajemniczo, tak nieuchwytnie, że człowiek tylko wiary głębokiej i pokornego serca zrozumieć może stosunek, jaki zachodzi pomiędzy Aniołami a Eucharystią i z największą czcią uwielbia tę cudowną tajemnicę.

Zbliżajmy się do tabernakulum często z tą świadomością, że tam w adoracji łączymy się z wspaniałym towarzystwem Aniołów i wraz z nimi uwielbiajmy Chleb Anielski „Panem Angelorum" słowami:

„Święty, Święty, Święty...
Jezu, jesteś niepojęty
W Przenajświętszym Sakramencie".

Amen.

X. Pilin.

wstała w Haarlemie. Pierwszym drukarzem był Holender Wawrzyniec Janssoon zwany Coster (1370—1440). Gutenberg był jego niewdzięcznym uczniem, który zabrał mistrzowi wzory czcionek i plany urządzeń i zbiegł z nimi do Moguncji, by tu zasłynąć, jako „wynalazca" druku.

Tego właściwie faktu rocznicę obchodzić będą Niemcy, a „ze szczególnym pietyzmem" będą im towarzyszyć ci tylko, którzy mają pełne zaufanie do niemieckiej historii, znanej ze swej zaborczości...

(*„Przegląd Katolicki"*).

„Przywileje" prez. Francji.

Prasa paryska przypomina: Prezydentowi Francji przysługuje tytuł honorowego kanonika kilku francuskich kościołów katedralnych. I tak jest on członkiem kapituły katedry w Lyon, w Chatres, w Orleans i w Chalon. Prezydent posiada prócz tego tytuł „protektora kościołów Francji". Jak dawniej „najbardziej chrześcijańskim" królom przysługuje mu prawo posiadania przenośnego ołtarza oraz prawo wejścia do każdego klasztoru najbardziej zamkniętego, o ile ten znajduje się na terytorium francuskim. Przywileje kościelne prezydenta wychodzą nawet poza granice Francji, gdyż ma on tytuł kościoła św. Jana na Lateranie w Rzymie.

Czy naprawdę jednak to wszystko przysługuje prezydentom Francji — wątpimy. Potargali oni bowiem sami zbyt mocno nić tradycji.

Drobiazgi

Dnia 20 maja br. upłynęło dwadzieścia lat od założenia Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, które przemieniło się później na Katolicki Związek Młodzieży Męskiej i Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej.

Myśli i zdania

Wołamy często o świętych: wołajmy o świętość nas samych, a będą święci *(Stan. Kasznica).*

—::—

Jedną z racyj naszego bytu jest: dobrze czynić *(Marian Pachucki).*

—::—

Nieszczęście jest jak rana, boi się, by nieostrożne dotknięcie nie powiększyło bólu *(J. I. Kraszewski).*

Od Redakcji

W najbliższych numerach zamieścimy — między innymi — następujące artykuły:
Jerzy Bandrowski: O twórczości księży;
X. T. F.: Czy nie aktualne?
(I. k.): Rozmowa księdza z Leninem;
ks. Stanisław Krawczyk: Złorzeczenia psalmu 108;
ks. Hieronim Kwiatkowski: »Przebodli ręce moje...«;
ks. Antoni Lorens: Coś tu nie w porządku;
dr M. Prawdzic: Konieczność mówi;
ks. Michał Rękas: Miłosierdzie;
ks. W. Wargowski: W odpowiedzi;
ks. Julian Unszlicht: Czy misje są potrzebne;
dr Marian Wolańczyk: Zagadnienie głębsze;
ks. Adolf Zamazal: Wzmożenie frekwencji;
Varsoviensis: Audiatur et altera pars.

Przepisy o prowadzeniu metryk stanu cywilnego

(Ciąg dalszy).

B. Dodatkowe wpisy i sprostowania metryk.

a) Zmiana nazwiska.

Ustawa z 24 października 1919 poz. 478.

Zezwolenia na zmianę nazwiska obywatelom Rzplitej udzielają wojewodowie. Brzmienie nie polskie nie jest dostatecznym powodem do zmiany.

Adnotację zmiany nazwiska w aktach stanu cywilnego zarządza wojewoda. Adnotacja powoduje zmianę nazwiska proszącego, jego żony, a także i ich dzieci niepełnoletnich w chwili składania prośby o zmianę.

Roz. Min. Spr. Wew. z 16.9 1921 poz. 678 normuje postępowanie w związku z prośbą o zmianę nazwiska.

Okólnik prez. Namiest. z 29 kwietnia 1882 L. 4217/pr.

Przy wpisywaniu nazwisk dzieci narodzonych *do metryk nie wolno ich dowolnie zmieniać.* O każdym *spostrzeżeniu w tej mierze ma donieść starostwo (namiestnictwu)* województwu.

Zmiana imienia jest prawnie niedopuszczalna, a dodanie nowego imienia równa się zmianie. *(Reskr. min. z 21 października 1896, L. 14. 601).*

b) Dodatkowa imatrykulacja.

Dekret gubern. z 21 października 1836 L. 58. 446.

Jeżeli w metryce chrztu, akt ślubu lub śmierci wcale nie jest zapisany, to rozumie się samo przez się, że poświadczenie metrykalne takiego aktu nikomu wydane być nie może, a prowadzący metryki ograniczyć się musi do poświadczenia, że akt w księgach nie jest zapisany.

Jeżeli zaś taki akt jest w księgach zapisany, lecz zaszła omyłka co do imienia, nazwiska, liczby, roku lub innej jakiej ważnej okoliczności, natenczas może nastąpić sprostowanie, jednakowoż w metryce nie wolno nic przekreślać lub wyskrobywać, tylko zostawić należy cały mylny wpis nietknięty, *a obok tego wpisu zanotować,* że imię, nazwisko, liczbę roku lub inną ważną okoliczność sprostowano, podając zarazem prawdziwe nazwisko lub liczbę roku i powołując się na rozporządzenie gubernialne, na mocy którego sprostowania dokonano. Oryginalne rozporządzenie władzy krajowej należy obok sprostowanego miejsca przyszyć, a kopię przechować w aktach parafialnych.

Duchowni wezwani czy przez sąd czy przez władzę, czy przez stronę do sprostowania omyłki w metryce, przedstawić mają takie wezwanie konsystorzowi, który je udzieli władzy krajowej i wyczekiwać będzie jej rozporządzenia.

Dekret gubr. z 8 maja 1844 L. 24.081.

Prowadzenie ksiąg metrykalnych poruczono duszpasterzom i do nich w pierwszym rzędzie należy zebranie potrzebnych dat do wypełnienia rubryk.

Nie ma jednak przepisu, że zebranie tych dat musi polegać na osobistym przeświadczeniu duszpasterza, ani też iżby w razie, gdyby pierwotnie wpisu do metryki nie uskuteczniono wskutek zapomnienia lub innej przyczyny, lub gdyby wpis wprawdzie uskuteczniono, ale całe metryki lub jej pojedyncze kartki zostały zniszczone, nie mógł nastąpić dodatkowy wpis do metryk na polecenie władzy krajowej, której należy przedłożyć decydujące dokumenty. Na podstawie takiego dodatkowego wpisu mogą być wydawane poświadczenia parafialne i wyciągi z metryk.

Duszpasterzom miejscowym wolno wprawdzie wskutek wniesionej prośby o dodatkowy wpis zbadać sprawę, jednak decyzja, czy i w jakim kierunku dodatkowy wpis do metryki ma nastąpić, wyjść musi w każdym razie i wyłącznie tylko od władzy krajowej, przed której postanowieniem duszpasterzowi wpisu uskutecznić nie wolno [3]).

Reskrypt min. spr. wewn. z 27 listopada 1859 L. 10.901.

O zmianach i dodatkach w parafialnych księgach metrykalnych, które muszą być uskutecznione wskutek decyzji władz politycznych zawiadamia władza krajowa urząd parafialny we formie, w jakiej wpis ma nastąpić z uwagą, że zmiany lub dodatek należy wpisać do metryki dosłownie.

Także sądy winny, w razie potrzeby zmiany wpisu metrykalnego, zwrócić się do władzy krajowej politycznej [4]).

Reskrypt min. spraw wewn. z 22 sierpnia 1890 L. 11.063.

Na dodatkowy wpis imienia chrzestnego było wtedy można pozwolić, jeżeli udowodniono, że to imię nadane było przy chrzcie. Dodatkowy wpis zarządzony przez władzę krajową musi być uwidoczniony w metryce tego roku, w którym wydarzył się wypadek urodzin i śmierci itp. a to pod wyraźnym odwołaniem się na rozporządzenie władzy krajowej, która zarządzając wpis aktu nie uwidocznionego jeszcze w metryce, wymieni zawsze rocznik księgi metrykalnej, w którym wpis należy umieścić.

Lwów — *Kazimierz Sobolewski*
(C. d. n.) — wiceprokurator S. A.

---

[3]) Wpisy dodatkowe, tj. takie, które mają być uskutecznione w metrykach już po wpisaniu w nich aktów metrykalnych w formie prawem przepisanej, nie należą do zadań prowadzącego metryki, lecz tylko do orzeczenia i zezwolenia kraj. władzy politycznej. (Orz. Tryb. Adm. z 2 listopada 1887, L. 2753).

Lecz i władza polityczna tylko wtedy może zarządzić dodatkowy czyli uzupełniający wpis w metryki, jeżeli chodzi nie o jakieś nowe, ale tylko o takie daty, nazwiska lub szczegóły, które już pierwotnie powinny były być wpisane w księgach metrykalnych dokładnie i zupełnie; a tymczasem albo je wpisać zapomniano albo wpisano błędnie. (Orz. Tryb. Adm. z 16 września 1880 L. 1441).

[4]) Decyzja w sprawie sprostowania lub uzupełnienia metryki urodzin należy do zakresu działania władz politycznych i to nawet wtedy, gdy z powodu uznania pochodzenia był w toku proces sądowy. (O. T. A. z 16 stycznia 1878)

Academia Mariana Vilnensis

Pod opieką papiestwa powstawały w Rzymie w ciągu stuleci rozmaite instytucje naukowe, mające nazwy „akademii“, będące chlubnym świadectwem działalności kulturalnej Kościoła.

„Academia dei Lincei“ (Ostrowidzów) z 1603 r. przekształcona w „Accad. dei nuovi Lincei“ w 1847 służyła naukom przyrodniczym. Członkiem jej był sławny Galileo Galilei.

„Accad. dei Arcadi“, zawdzięczająca powstanie królowej szwedzkiej Krystynie (1656), poświęcała się poezji. Inne, jak „Accad. Tiberina“ pielęgnowaniu języka włoskiego; „Accad. Latina“ (od 1814) uprawiała znowu język łaciński. „Accad. Liturgica“, założona przez Benedykta XIV w 1695 r., zajmowała się czystością i estetyką kultu. „Accad. di religione Cattolica“ (za Piusa VII stworzona) miała cele apologetyczne. Akademie: dawniej papieska dzisiaj królewska św. Łukasza oraz „Pontificia insigne accademia artistica dei virtuosi al Pantheon“ (istniejąca od 400 prawie lat) szerzyły kulturę artystyczną w dziedzinie plastyki. Akademie: „Filarmonica“ i „Św. Cecylii“ czyniły i czynią to samo w dziedzinie muzyki. Pomijamy akademie teologiczne i prawnicze. Jest ich kilka.

„Accademia dell‘ Immacolata Concezione“ założona w 1835 r. uprawiająca nauki teologiczne, filologiczne, historyczne, filozoficzne i ekonomiczno-moralne, mająca swe wydawnictwo pt.: „Atti dell‘ Academia“, interesuje nas specjalnie, dla względów, z którymi czytelnik zapozna się niżej.

Do liczby jej członków należał słynny astronom O. Secchi T. J., Mgre Balan, Michał Stefan de Rossi i inne znakomitości.

Podobna akademia powstała w Lerida w Hiszpanii. Wytyczyła ona sobie jako cel szerzenie kultu N. M. Panny za pośrednictwem literatury i sztuki. Od 1863 wydaje swoje roczniki, poświęcone kolejno głównym sanktuariom mariańskim Hiszpanii.

Przypomnieć należy ciekawy fakt, że u schyłku dawnej Rzplitej biskup Załuski, uprzedzając inicjatywę Hiszpanii i Rzymu, założył w pałacu Staszica w Warszawie Akademię Mariańską. Klęski polityczne, rozbiór Polski zniszczyły dzieło biskupa Załuskiego, po którym pozostały jako pamiątka jedynie druki, zawierające opis inauguracji Akademii.

Przed kilku laty w Wilnie powstała myśl odnowienia dzieła bpa Załuskiego. W 1932 r. powstał Komitet organizacyjny Akademii, którego duszą jest wychowanek wileńskiego Uniwersytetu p. dyrektor Tadeusz Birecki, a członkami dziekan wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. p. Ludomir Ślendziński, p. dr Mieczysław Skrudlik, dominikanin, O. Żukiewicz, redemptorysta O. Świątek i szereg innych wybitnych uczonych, artystów, mariologów i hagiografów polskich.

Akademia Mariańska w Wilnie bardzo ścisłymi wę-

Uwagi i spostrzeżenia po spowiedzi wielkanocnej

(Dokończenie).

Nie ulega wątpliwości, że jeśli parafia jest zbyt liczna, spowiedź czy to z okazji Wielkanocy, czy misji, urządzić należy w kilku terminach.

Dzieci szkolnych i poza szkolnych do lat 15 nie należy bezwarunkowo łączyć z ludźmi starszymi dla zrozumiałych względów praktycznych. Dla nich trzeba urządzić spowiedź całkiem osobno i to w czasie tylko dla nich przeznaczonym.

Dla ludzi starszych w parafiach mniej licznych wystarczy zupełnie jeden dzień z uwzględnieniem liczby penitentów i spowiedników. Racja jest ta, że dzień taki w parafii wyznaczony na spowiedź wielkanocną uważany jest przez parafian prawie za święto i łatwiej jest oderwać się ludziom od codziennych zajęć na jeden dzień, aniżeli na kilka dni, a jeśli pewna liczba ludzi z powodu obowiązków i zajęć koniecznych w domu, czy poza domem, nie wyspowiada się, to tę już niezbyt wielką liczbę pozostałych łatwo wyspowiadać mogą czy to sami misjonarze, czy też kapłani parafialni. Natomiast odrywanie ludzi na kilka dni od ich zajęć, utrudnia im spełnienie tego obowiązku. Nadto dla spowiedników także łatwiej jest przesiedzieć w konfesjonale cały dzień u sąsiada, niż dojeżdżać na kilka dni wobec powinności analogicznych u innych kondekanalnych i u siebie w parafii. W takim wypadku podziału zbyt zróżnicowanego łatwo już zawiodą księża ,nie mogąc dopisać mimo najlepszej woli; boć przecież łatwiejszą i możliwszą jest rzeczą zapowiedzieć parafianom w niedzielę, poprzedzającą gromadną spowiedź, aby na ten a ten dzień nie przyjeżdżali po kapłana do chorych i nie przychodzili ze sprawami do kancelarii parafialnej z powodu spowiedzi wielkanocnej, czy misyjnej u sąsiada, aniżeli gdy takich dni absentowania się księży w parafii będzie więcej.

Dla ludzi jest to rzecz jedynie wygodna i możliwa, gdyż wiedząc, że w tym dniu w parafii jest spowiedź gromadna, tak się ułożą, że jedni w godzinach porannych, drudzy w przedpołudniowych, a inni w popołudniowych i wieczornych, stosownie do swoich zajęć, będą mogli pójść do kościoła i dopełnić obowiązku spowiedzi.

W ten sposób nie pozostawiają swego warsztatu pracy, czy gospodarstwa bez opieki. Doświadczenie zresztą doradza taką przede wszystkim formę gromadnej spowiedzi i dlatego lud wierny mniej chętnie odnosi się do kilku terminów spowiedzi w parafii, wprost powiadając do proboszcza, że poza kościołem ma jeszcze inne codzienne powinności.

Nie trzeba tylko znowu przy jednodniowym terminie spowiedzi gromadnej, jak doświadczenie uczy, samemu dzielić parafian, którzy i o jakiej porze dnia mają przyjść do spowiedzi, gdyż oni sami najlepiej się w domu podzielą i ułożą według swoich zajęć i obowiązków.

Charakterystyczną jest rzeczą, że spowiedź gromadna porywa psychozą swoją nawet najbardziej opieszałych i zaniedbanych w parafii, czego zwyczajna, wygodna spowiedź w dowolne dni nie dokona. Nieraz zdarza się, że taki niedbaluch będzie właśnie ślęczał przy konfesjonale nawet cały dzień, gdy tak wypadnie, aby właśnie z całą parafią się wyspowiadać i nie pozostać na następne dni, w które wygodnie przed misjonarzem mógłby się wyspowiadać.

Jaki moment odgrywać tu może rolę?

Przede wszystkim przykład domowników i sąsiadów. Nie chce być gorszym od innych. Nastrój szczególny i pewne skupienie u gotujących się do spowiedzi i to tak dalece, że niejednokrotnie dość znaczna liczba takich niedbałych o swą duszę wcale np. nie słuchała kazań misjonarza, szydzili niedawno przed chwilą, gdy im ktoś z domowników opowiadał treść kazania rekolekcyjnego, a jednak nie oparli się psychologii tłumu, a wię-

złami związana jest z Instytutem M. B. Zwycięskiej Marianum, mającym na celu przygotowanie apostołów świeckich do Akcji katolickiej.

Zadaniem Akademii jest tworzyć zastępy artystów, uczonych, literatów, którzy by na „ordynansach Maryi“ służąc, szerzyli polską kulturę oraz dźwigali na wyższy poziom sztukę religijną i literaturę.

O statucie rozpisywać się dla braku miejsca nie będziemy. Poruszymy tylko pewne charakterystyczne szczegóły. — Akademia będzie miała ilość foteli, odpowiednią do ilości świętych patronów Polski. Każdy z członków będzie miał prawo przybrać do własnego jeszcze imię: „Maryja“.

Akademia ma wszcząć starania o wznowienie orderu „Niepokalanego Poczęcia M. Boskiej“ (sprawa ongiś aktualna za Władysława IV). Ma pozatem zająć się artystycznymi wydawnictwami religijnymi i artystycznym wyszkoleniem rzemieślników, pracujących w działach, wymagających zrozumienia sztuki.

Teraz pytanie: dlaczego taka instytucja powstaje i organizuje się w Wilnie, a nie gdzie indziej np. w Warszawie czy Częstochowie?

Dlatego, że Wilno jest w tej szczęśliwej sytuacji, że posiada i sanktuarium maryjne słynące w całym kraju i warsztat pracy naukowej, bo zakłady Uniwersytetu, biblioteki, pomoc fachową itp. Częstochowie zaś brak wyższych uczelni, a Warszawie Jasnej Góry i Ostrej Bramy.

Sądzimy, że inicjatywa Wilna zostanie zrozumiana i doceniona.

W pogłębieniu religijności przez naukę, uświetnieniu jej przez blask wzniosłej sztuki, znajdziemy drogę do szerokich warstw narodu tak inteligenckich, jak i ludowych.

„De Maria numquam satis!“ — Niech Jej Najsłodsze imię położy się promieniem wielkiej nadziei na dzieło, które się tworzy ku Jej czci w Wilnie.

Wilno *X. Bolesław Gramz.*

Z pokazu szat liturgicznych we Lwowie

Jak żywotna i wielka myśl kieruje Związkiem Przyjaciół Kościołów Kresowych, widać z zaraz na wstępie umieszczonego zdania motywującego zaproszenie do zwiedzania wystawy szat liturgicznych, urządzonej w Salonach Sztuk Pięknych we Lwowie. „Tam gdzie kościół — tam Polska silna się staje...“ Powiedzenie to nabiera jeszcze głębszej treści, kiedy bodaj pobieżnie przyjrzymy się owocom pracy Związku. Wtedy przed nami stanie całokształt cichego i może szerszemu ogółowi nawet nieznanego wysiłku Pań Lwowianek, najlepszy wyraz prawdziwej Akcji katolickiej i patriotycznego czynu, bo śpieszenie z pomocą opuszczonym i biednym kościołom kresowym. W ich życiu niejeden jesienny i zimowy wieczór został poświęcony pracy nad wykonaniem przedmiotów

cej jeszcze łasce Bożej, szczególnie działającej w takich chwilach na dusze ludzkie i wbrew nieraz własnemu uprzedzeniu do kapłana i spowiednika, przyszli do spowiedzi. Nie odgrywa tu nawet roli ten moment, że ma się spowiednika nadzwyczajnego, obcego, gdyż właśnie taki niedbaluch idzie nawet wprost do miejscowego, swego kapłana, co wyraźnie zaznacza, mimo że nieraz oberwał od niego cięgi i przykre uwagi. Zazwyczaj butny i przekorny, dzisiaj okazuje pokorę, wstydzi się swego niedbalstwa i surowo się ocenia.

Nic dziwnego; gdy widzi tak wielu naraz garnących się do sakramentu pokuty, starców stojących nad grobem, ludzi pełnych sił, bogatych i ubogich, przełożonych i podwładnych, jakiś nastrój świąteczny i pełen skupienia, jakiś duch pokuty powiał przez wioskę, czy miasto, i mimowoli powiada sobie taki: przecież ci wszyscy nie mogą się razem mylić, miałbym być mądrzejszym od innych i tak wielu, od wszystkich mieszkańców wioski, miasta, całej parafii?

Dzień gromadnej spowiedzi w parafii, to prawdziwe święto. Lud powstrzymuje się częściowo od pracy cięższej, już z powodu zdekompletowania warsztatu pracy, już to z tego przekonania, że należy i o duszy gruntowniej pomyśleć; i to tak dalece, że gdy proboszcz w pewnej parafii, który z reguły co roku zarządzał taką spowiedź w swej parafii, odstąpił w czasie wielkanocnym od utartego zwyczaju i zaprosił dwóch zakonnych kapłanów na okres dwóch tygodni do słuchania spowiedzi wielkanocnej w parafii średniej, gdzie mogli zupełnie wygodnie wszystkich parafian wysłuchać, wierni wcale nie kwapili się do spowiedzi, mimo zapowiedzi ks. proboszcza, że już więcej kapłanów zapraszał nie będzie, tak że większą część parafian musiał sam ks. proboszcz ze swoim ks. wikarym wyspowiadać po odjeździe owych dwóch nadzwyczajnych spowiedników.

Gdy ks. proboszcz urządza taką gromadną spowiedź w parafii, niech postara się o to i dobrze upewni, aby miał odpowiednią liczbę kapłanów i to możliwie od wczesnego rana. Wskazaną jest również rzeczą, aby poprosił na ten właśnie dzień gromadnej spowiedzi jednego, czy więcej kapłanów zakonnych. W ten sposób wierni będą mieli wybór spowiednika. Tym więcej to potrzebne w mniejszych parafiach i blisko z sobą sąsiadujących, że niektórzy z parafian znają osobiście wszystkich sąsiednich księży. Niechże tedy mają swobodę wyboru spowiednika i niechaj nie będą krępowani.

Wskazaną jest również rzeczą, aby ks. proboszcz zupełnie wstrzymał się od słuchania spowiedzi w owym dniu dla powyższych właśnie względów.

Pewien penitent z ludu (jak sam to opowiadał) spowiadał się przed swoim proboszczem. Kiedy już skończył swe wyznanie grzechów, zapytał się go spowiednik: „Czy ci już nic więcej sumienie nie wyrzuca?“ Po chwili ociągania się odpowiedział penitent: „Tak mam jeszcze, ale takie grzechy to ja chowam na odpust do Leżajska, bo niechcę nimi swojego ojca duchownego trudzić“. Co za perfidna uprzejmość! Se non é vero, é ben trovato.

Nie mniej bardzo wielkim ułatwieniem w słuchaniu spowiedzi jest odpowiednio zbudowany konfesjonał. Dobry konfesjonał to ogromnie ważna rzecz w kościele. A jednak, mimo że zdajemy sobie sprawę z ważności tego sprzętu w kościele, tak mało zwracamy należytej uwagi na niego. Bardzo znaczną część życia spędza prawie każdy kapłan w konfesjonale. A jak te konfesjonały nieraz wyglądają? Pominąwszy już stronę estetyczną, przedstawia często konfesjonał istne narzędzie tortury i jest nim tak dla spowiednika, jak i dla penitenta. Rządca kościoła winien tedy baczną uwagę zwrócić na konfesjonał, i to nie tylko swój, ale także i dla innych księży. Jeśli chodzi o konfesjonały na gromadną spowiedź, mogą być nawet wcale prymitywne, do rozstawiania w kościele, ale przecież najzupełniej wygodne. Nie jest to znowu tak wielki koszt, a ułatwienie w spowiedzi ogromne.

Wreszcie należy zwrócić uwagę na to, aby w czasie

mających gdzieś na kresach wzbogacić zakrystie ubogich kaplic, podnieść urok nabożeństw i przygotować mieszkanie na nasze ziemskie ołtarze zstępującemu Chrystusowi. Niejeden wieczór po żmudnej pracy zawodowej został przepędzony z myślą o przyjściu z pomocą tym zapomnianym nieraz naszym Rodakom, którzy często o chłodzie i głodzie mężnie stoją na straży granic kultury i cywilizacji katolickiego Zachodu.

Urządzona wystawa najdobitniej świadczy o katolicyźmie czynu polskiego Lwowa. Rodzajowo przedstawia się ona nader bogato i różnorodnie. Obejmuje prawie wszystkie gatunki szat liturgicznych i to w ilości naprawdę imponującej. Kapy, ornaty, alby i obrusy na ołtarze budzą podziw i uznanie dla pracowitości tych osób, które je wykonały bezinteresownie i bez chęci chwały i uznania ludzkiego. Na szczególną uwagę zasługują drobne na pozór, ale z jakimż wdziękiem i pracowitością wykonane takie przedmioty, jak korporały, puryfikaterze, palki, niejednokrotnie nawet bardzo oryginalne, czy z wielkim wyczuciem smaku artystycznego haftowane paski do dzwonków. Zdaje się, że o niczym nie zapomniano, nawet o taśmach do mszału, z których zwłaszcza jeden komplet wyróżnia się swą pomysłowo kutą ozdobą metalową.

Niejednemu również udającemu się na zwiedzenie pokazu musiało samo przez się nasunąć się pytanie co do wartości religijno-artystycznych wystawionych tam przedmiotów. Otóż należy stwierdzić, że obecna wystawa, o ile niezmiernie dodatnio świadczy o pracowitości Pań należących do ZPKK-u, o tyle jednak niewiele może wnosi nowych i oryginalnych motywów, zwłaszcza z zakresu nowoczesnej sztuki kościelnej. Ze względu na publiczny charakter pokazu, należy na to zwrócić uwagę przede wszystkim organizatorów i kierowników czy kierowniczek pracowni szat liturgicznych. Jest to rażąca bolączka naszej sztuki religijnej w ogóle. Na terenie Lwowa nawet bardzo silną i już owocną akcję, mającą na celu zainteresowanie szerszych mas społeczeństwa nowymi dążeniami artystycznymi w dziedzinie przedmiotów liturgicznych, podjęła Biblioteka Religijna. Zasadniczo jednak na tym polu jeszcze w dalszym ciągu daje się u nas odczuć silny zastój i zupełny brak inwencji artystycznej. Motywy czerpie się ze starych wzorów barokowo-rokokowych, ogranicza się symbolikę do najbardziej znanych i nieraz już zbanalizowanych wyrażeń, a pomija się — najczęściej nieświadomie — naprawdę artystycznie jak i religijnie piękne motywy starochrześcijańskie, wyrażane w nowych formach stylizacyjnych.

Jeśli weźmiemy pod uwagę kościoły stare, posiadające w swych murach wiekową tradycję, z którą codziennie się stykamy w naszych zakrystiach i skarbcach, to narzucanie im całkiem nowych form zdobniczych w szatach liturgicznych może nie zawsze przynajmniej było by wskazane. To już zależy od roztropności każdego Rektora danego obiektu kościelnego. Ale w świątyniach nowych, gdzie dziś przestrzega się pewnego stylu przynajmniej zbliżonego do duchowo współczesnej nam architektury, to wprowadzanie tam szat i przedmiotów litur-

---

gromadnych spowiedzi panowała w kościele bezwzględna cisza. Wszelkie nabożeństwa wówczas są nie na miejscu; zwłaszcza głośne śpiewy i gra na organach, głoszenie kazań — gdy się ma do spowiedzi mnóstwo penitentów, przeszkadzają w wysokim stopniu i obniżają wydajność pracy spowiednika bardzo znacznie, gdyż nie słyszy należycie swego penitenta, zmuszony jest powtarzać pytania, jak również i penitent napotyka na podobne trudności.

Zwrócić także należy uwagę i na tę okoliczność, że konfesjonał nie jest amboną. Należy tedy unikać tego wszystkiego, co utrudnia penitentowi i odstręcza go wprost od sakramentu pokuty, a do takich utrudnień należą długie pouczenia spowiednika, prawiącego penitentowi całe nauki rekolekcyjne w konfesjonale. Jeśli dodamy jeszcze, że te nauki wypowiadane są z afektem, pół głośno, a zachowanie się spowiednika nie wiele się różni od zachowania kaznodziei na ambonie, gdy pomaga sobie rękami i ruchem głowy, to aczkolwiek nie ma żadnej obawy laesio sigilli, gdyż pouczenia jego dotyczą prawd ogólnych, to jednak nie przez każdego penitenta mile są przyjmowane, a w każdym razie powoduje to pewne zdziwienie ze strony otoczenia, przedłuża spowiedź i zraża penitentów do spowiednika, zwłaszcza gdy konfesjonał jest niewygodny dla penitenta, który klęcząc niewygodnie, nie myśli nawet o tym, co spowiednik mówi, lecz o tym, kiedy się jego męka skończy.

„Starość nie radość“, z biegiem lat zawodzi nas pamięć i nie dopisuje słuch, a chcielibyśmy jeszcze w miarę sił być pożyteczni. Zechciejmyż jednak mieć na uwadze nasze defekty i zasiadajmy w konfesjonale umieszczonym w zakrystii, lub kaplicy zamykanej tak, aby tylko poszczególni penitenci mogli doń wchodzić i wychodzić. Trafiają się jednak okazy takich kapłanów, którzy do późnego wieku zachowują w pełnym porządku wszystkie władze umysłowe. Do takich należał Ks. Antoni Haasesch we flamandzkiej wsi Guelle (Göl) nad Mozą. Do dzisiaj na probostwie jest jego portret, wykonany olejną farbą z podpisem: „Antoni Haasesch, pierwszy proboszcz w Geulle, diecezja Leodium, żył sto lat jako proboszcz; zmarł w r. 1586. w 125 roku swego życia“.

Gdy się go raz jego biskup zapytał, jak dożył tak podeszłego wieku, odpowiedział, że się wystrzegał zawsze trzech rzeczy: zbytku, pijaństwa i gniewu.

Opowiadał o nim, że gdy miał lat 73, poleciła mu władza biskupia, aby zrezygnował z probostwa i w tym celu przybył do Geulle wikariusz generalny z Leodium, aby go nakłonić z powodu podeszłego wieku do pójścia w stan spoczynku sprawiedliwie zasłużonego, ponieważ już rzekomo swoich obowiązków należycie wypełniać nie może. Ks. proboszcz Haasesch postawił wikariuszowi generalnemu pytanie: „Ile lat liczy nasz ks. biskup?“ „Lat 75“, — brzmiała odpowiedź. „A ile lat miał ostatni papież Aleksander IV, zanim zmarł przed 11 laty?“ „Tyle lat, co ks. proboszcz“, była odpowiedź ks. wikariusza generalnego. Wówczas odrzecze na to ks. Haasesch: „Otóż jeśli ktoś w moim wieku może rządzić całym Kościołem, to z pewnością ja nie taki stary, abym nie mógł rządzić jedną, biedną wioską!“ Na takie oświadczenie proboszcza pożegnał się z nim wikariusz generalny i pozostawił go w spokoju.

Kiedy ks. Haasesch miał 110 lat, przybył sam ks. biskup z Leodium do Geulle, aby skłonić proboszcza do ustąpienia. Biskup sądził, że taki starzec musi być kompletnie dziecinny, lecz sędziwy kapłan ani myśleć nie chciał o opuszczeniu probostwa. Oświadczył, że jest w pełni używania władz umysłowych: „Proszę waszej biskupiej dostojności przekonać się o tym, zadając mi kilka pytań do odpowiedzi, a z moich odpowiedzi będzie się można przekonać, że mam w pełni używanie rozumu“. Biskup postawił 110-letniemu starcowi kilka pytań, na które tenże natychmiast dał trafną odpowiedź. Wreszcie rzekł biskup: „Proszę mi wymienić siedem sakramentów św.!“ Proboszcz wymienił natychmiast poszczególne sakramenta św., opuszczając sakrament bierzmowania,

gicznych starego typu — żadną miarą usprawiedliwić się nie da. Lepiej zaczekać i zadowolić się czymś prowizorycznym, aniżeli wprowadzać sprzęt stary i niekiedy nawet pozbawiony głębszego wyrazu liturgicznego. Oczywiście, że bezwzględnym tu znowu też być nie można, gdyż gdzie brak zasadniczych przedmiotów do odprawiania nabożeństw, tam lepiej jest mieć dobrze wykonany maszynowy ornat neo-gotycki czy pseudo-barokowy niż pod pozorem wygórowanego estetyzmu czekać na sposobność, która może nawet nigdy nie nadejdzie, kupowania artystycznie oryginalnych szat czy przyborów liturgicznych.

Urządzony jednak pokaz świadczy o czym innym. Tam nie brakło ani materiału, ani chęci do pracy, ani nawet nie liczono się z czasem, nie było tylko z góry nakreślonego kierunku, w którym by można było lepiej zużytkować na szeroką skalę zakrojoną pracę ZPKK-u. To samo bowiem kosztuje kopiowanie motywu wyjętego z ornatu 19-go wieku, jak haftowanie wzoru pojętego i przemyślanego na zasadach nowych wymagań artystycznych. Weźmy pod uwagę tylko haft kolorowy. W eksponatach bezwzględnie góruje tak zwany ścieg płaski, dziś łatwy do wykonania maszyną.

Dlaczego np. na palkach nie zastosować ściegu krzyżykowego? Wszak w połączeniu może on dać niesłychanie subtelną harmonię kolorystyczną, a w sobie mieć coś bardzo oryginalnego i pięknego równocześnie. Co więcej. Ze względu na samo miejsce powstania wystawionych szat liturgicznych, wskazaną by było rzeczą przynajmniej od czasu do czasu zaczerpnąć niejeden motyw dekoracyjny z naszej okolicznej sztuki ludowej. Wymagało by to niezawodnie oczyszczenia i uduchowienia — ale artystycznie przedmioty wiele by na tym zyskały.

Z wystawionych prac najlepiej i najciekawiej równocześnie przedstawiają się hafty. Zwłaszcza niektóre obrusy zasługują na szczególne wyróżnienie. Piękny i religijnie poważny jest obrus z gołębiami. Motyw dobrze przemyślany i stosowany z wielką precyzją, obok wartości artystycznych wskazuje na głębokie uświadomienie liturgiczne Pań pracujących w Związku. Zwracają również uwagę proste, wykonane z szarego płótna lnianego, nakrycia na ołtarze. Są to przedmioty może najbardziej oryginalne. Zwłaszcza jedno nakrycie na ołtarz wyróżnia się niezwykle ciekawym motywem geometrycznie obok siebie umieszczonych kwadratów, z którego przebija zarówno wytworność formy jak i doskonała harmonia barw. Palki natomiast, mimo bogatą różnorodność, nowych motywów nie wnoszą.

Bardziej już szablonowo przedstawiają się kapy i ornaty. Oryginalnym w materiale jest jeden zwłaszcza komplet żałobny, gdzie srebro przeważa nad czernią. Szkoda, że na innych ornatach i kapach zamiast naszywać gotowe już symbole, nie postarano się o bezpośrednie stosowanie haftu. Wzorów w tym wypadku może dostarczyć każdy podręcznik sztuki kościelnej albo historia liturgii, zwłaszcza z okresu sztuki katakumbowej, tak bogatej w symbolikę. Przy odpowiednim rozkładzie krzyżowym czy słupowym pól ornatu, taki symbol wypadł by na-

---

Biskup powtórzył swoje pytanie jeszcze raz, ale w odpowiedzi proboszcza za każdym razem brakowało sakramentu bierzmowania. Biskup zwrócił proboszczowi na to uwagę, że opuszcza bierzmowanie. „Ach tak“, odrzecze proboszcz, „ja sądziłem, że już Kościół dawno zniósł sakrament bierzmowania. Wszak od całych dziesiątek lat już żaden się biskup nie pokazał w Guelle, aby tego sakramentu udzielać“. Wobec takiej przytomności umysłu biskup dał spokój staremu proboszczowi, który też pozostał na swej placówce do końca życia swego, a zmarł mając lat 125.

To są jednak wyjątki, a normalnie wiek ma swoje wymagania i swoje braki, z którymi się należy liczyć zwłaszcza przy słuchaniu spowiedzi, a dla staruszków kapłanów, którzy niedosłyszą, z respektem wyznaczyć wygodne miejsce i odpowiedni konfesjonał (jeśli się rwą do tej pracy), gdyż często się zdarza, że z powodu głośnego opowiadania i zadawania pytań zrażają wiernych.

Słuchanie spowiedzi wiernych należy do najbardziej istotnych obowiązków kapłana, wobec których inne zajęcia bardzo często ustąpić mogą, a nawet muszą. Przykładem dla nas pod tym względem jest Boski nasz Zbawiciel, który tak często powtarza: „Nie potrzebują zdrowi lekarza, ale źle się mający“, szuka grzeszników i celników, idzie do ich domów, je z nimi i zasługuje sobie na miano przyjaciela „grzeszników i celników“. Przepiękne przypowieści o dobrym pasterzu, o synu marnotrawnym, o niewieście, która zgubiła drachmę, o owieczce zgubionej przez pasterza, niech nam spowiednikom często stoją przed oczyma duszy naszej i będą przedmiotem naszego rozmyślania pośród naszych czynności kapłańskich, a zwłaszcza gdy zasiadamy do konfesjonału. Zbawiciel Siebie odmalował w tych przypowieściach i porównaniach, a przecież sacerdos alter Christus! Jakżeż tedy daleko odstępuje kapłan od swego wzoru, gdy praca w konfesjonale jest dla niego nieznośną i stara się od niej uchylić pod pretekstem innych zajęć i obowiązków. Przypomina się mimowoli taki lekarz, który nie chce leczyć chorych i stroni od nich i poświęca czas z ochotą innym zajęciom, jak pracy społecznej, polityce, pracy w organizacjach, a zaniedbuje swoje powinności względem chorych i mija się ze swoim powołaniem.

Do kapłana, który zaniedbuje konfesjonał, jakżeż można zastosować słowa Pana Jezusa wyrzeczone do Marty, siostry Łazarza: „Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz koło wiela, a jednego tylko potrzeba...“

Kapłan, który ukochał pracę w konfesjonale, jest zazwyczaj świętym, sumiennym, gorliwym kapłanem. Praca w konfesjonale daje mu szczęście i zadowolenie wewnętrzne, jak żadna inna praca. Jest to praca bez rozgłosu, cicha, pełna poświęcenia i zaparcia siebie samego i dlatego wpływa ogromnie korzystnie na charakter kapłana. Łaska sakramentu, której udziela, nie pozostaje bez wpływu na spowiednika. Patrząc na pokorę penitentów, sam się uczy pokory i zaparcia się, patrząc na żywą wiarę ich, troskę i czystość sumienia, o zbawienie duszy i podporządkowanie spraw doczesnych tejże najważniejszej sprawie zbawienia, sam zapala się do podobnych cnót i powtarza za Zbawicielem: „Cóż pomoże człowiekowi, chociażby cały świat zyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł?“ Mat. 16, 26.

Często jednak przychodzi spowiednikowi staczać zaciętą walkę z duchem ciemności o dusze ludzkie! Jest to zmaganie nieraz bardzo ciężkie, wymagające ogromnej roztropności, wytrwałości, cierpliwości i niezrażania się chwilowym niepowodzeniem, gdy dusza widocznie wymyka się rąk kapłana i szatan najwyraźniej triumfuje!

A jakżeż często znowu spotyka przepiękne dusze o heroicznych cnotach miłości Boga i bliźniego, w których podziwiać może cudowne działanie nadzwyczajnej łaski Ducha Św.! A wówczas w porywie miłości Boga i dusz ludzkich powtarza za św. Janem Bosko: „Domine, da mihi animas, caetera tolle!“

Kolbuszowa *Ks. Antoni Dunajecki.*

prawdę pięknie. W ten sposób ornat w sobie nawet bardzo skromny, może posiadać swoje indywidualne piękno. To samo należało by zastosować do kap, stuł czy manipularzy, gdzie równoramienny krzyżyk otoczony czasem kołem w swoisty i tak głęboko liturgiczny sposób, może zdobić pole różnokolorowej tkaniny.

Na wyróżnienie zasługują również sukienki na Sanctissimum. Niektóre z nich utrzymano nawet na dość wysokim poziomie artystycznym. Szkoda tylko, że wśród dekoracyjnych motywów roślinnych za mało stosowano tak piękny i pełen liturgicznego symbolu motyw winnej latorośli i kłosów pszenicy. Zauważyłem jedną tylko sukienkę o tym motywie, zdaje mi się batikowanym. Niepotrzebnie tylko kontury obramowano tam haftem, co siłą rzeczy obciąża i zaciera swoiste piękno batiku. Zresztą jeśli idzie o malowanie takich przedmiotów jak sukienki na Sanctissimum, to umiar — zwłaszcza ze względów praktycznych — jest tu bardzo wskazany. Stosowanie malarstwa olejnego na nieodpowiednim materiale, powoduje łamanie się ornamentu głównie na przedmiocie tak często będącym w użyciu jak jest sukienka na Sanctissimum. A już aplikowanie drogą klejową proszku srebrnego, czy nakładanie brązem grubych linij w ornamentyce — zupełnie mija się z celem, gdyż za pierwszym użyciem przedmiotu wszystko to odpadnie i zeszpeci materię. Najlepiej jeszcze tu stosować batik, albo o ile możności haft. Zawsze bowiem w miarę możności należy pamiętać, że szaty liturgiczne, wykonane dla kościołów biednych, powinny być silne i trwałe, ponieważ będą w bardzo częstym użyciu. Konieczności tej muszą się również podporządkować techniczne wymagania sztuki.

Oto kilka uwag, jakie się nasuwają przy zwiedzaniu wystawy ZPKK-u. Dla podniesienia wartości artystyczno-religijnych swych cennych prac, Panie należące i pracujące w Związku koniecznie powinny nawiązać kontakt z niektórymi zakonami żeńskimi, posiadającymi już znaczne doświadczenie w dziedzinie kościelnej sztuki stosowanej, jak np. Franciszkanki-Misjonarki w Łabuniach. — W ten sposób najbliższy pokaz szat liturgicznych stałby się może nawet swego rodzaju atrakcją dla ogółu, a dla wielu Pań silną zachętą do zasilenia tego Bożego szeregu pracownic w Chrystusowej winnicy.

O. Hipolit Legowicz, O. F. M.

Przegląd prasy

Żydy piszą wiersze. Po rosyjsku, francusku, angielsku, turecku, norwesku, także po polsku. Po żydowsku — rzadziej. Stwierdza to słusznie „Merkuryusz Polski“ i dodaje, że to jednak nie jest poezja, lecz „*łechtanie*“. Łechtanie polityczne, społeczne, religijne (a właściwie antyreligijne), erotyczne itd. Łechtanie, propaganda i geszeft. A jednak potrafili na przeciąg ostatnich lat dwudziestu umiejętną, choć nahalną reklamą — zamydlić ludziom oczy, zdobyć monopol i stać się arbitrami w zakresie literatury. Leśmian, Watt, Jasieński, Stern, Stur, Brusz, Tuwim, Wittlin, Mortkowiczówna, Braustein („Mieczysław Braun“), Słonimski, Lesman („Brzechwa“), Tuwimówna, Agatstein („Jastrun“), Słobodnik, „Wanda“ Kragen, Stycz, Wolica, Ginzburg-Ginczanka, Eiger („Napierski“), Hemar, Balk, Wit, Grot, Hertz jeden, drugi i trzeci, Pomer, Wygodzki, Weintraub, Lec, Pasternak, Prędski, Śpiewak, Pajęcki, Lewin, Rodecki, Rzeczyca, Peiper, Wagman („Ważyk“) — to wszystko jewreje, choć dostawcy wierszy patriotycznych, programowych, okolicznościowych dla polskich czytanek szkolnych, „polskich“ scenek i Polskiego Radia. Sami od siebie piszą wiersze bluźniercze, antypaństwowe, pornograficzne. Te starają się pisać jasno, zrozumiale — inne z pominięciem logiki i gramatyki. A jednak wmówili nie tylko szarym inteligentom, lecz i profesorom, krytykom, redaktorom, że to — „poezja“.

Zaczęło się już otrzeźwienie. Smaga „szreibingiłesów“ za formę i język „Prosto z mostu“; to samo i inne pisma wykazują ich rozkładową „ideologię“, a ostatnio „Merkuryusz Polski“ postawił całkiem konkretny program: 1) usunąć tych panów ze Związku Literatów Polskich; wycofać z obiegu ich paskudne książki; zamknąć „Wiadomości Literackie“ jako organ dywersantów. A potem pomówimy o paszportach.

Lecz co najważniejsze: młode pokolenie literackie przestaje wzorować się na żydowskich „poetach“. Stwierdziliśmy to ostatnio na grupie skupiającej się dokoła wileńskich „Spraw otwartych“ i na wieczorze Młodego Lwowa poetyckiego, urządzonego w ostatnich dniach maja. Nowe wiersze mają już sens, logikę i gramatykę. Mają też formę wiersza i rzecz najważniejsza: duszę polską i kulturę chrześcijańską. „Osobne ławki“ robią już i w poezji swoje. Żądamy jeszcze „numerus nullus“ dla Żydów w poezji polskiej.

„Dłoń wyciągnięta“. „Merkuryusz Polski“ sygnalizuje wielkie niebezpieczeństwo: próbę podważenia Kościoła od wewnątrz, rozbrojenia duchowego katolicyzmu. Nie orientujemy się na tyle w zakulisowych działaniach judeo-masonerii, by wyrokować w tej kwestii, więc tylko podajemy treść wywodów „Merkuryusza“ (pióra Wacława Budzyńskiego, świeżo bawiącego w Paryżu) jako „przegląd prasy“:

Od paru lat wychodzi we Francji tygodnik pt. „Terre Nouvelle“. Jest to organ komunizujących chrześcijan, których godłem jest młot, sierp i krzyż. Przewodzi im deputowany André Philip, kto zaś inspiruje i finansuje całą sprawę — nie wiadomo. Hasłem tych ludzi jest zdanie: Jestem socjalistą, bo jestem chrześcijaninem.

Podobną akcję prowadzi Oscar de Ferenzy, który wydaje tygodnik „La juste parole", a niedawno napisał książkę pt. „Żydzi a my chrześcijanie". W tygodniku i w książce autor usiłuje zatrzeć granice pomiędzy żydami a chrześcijanami. Do komitetu założycielskiego tego pisma wchodzą z bardziej interesujących nas nazwisk: Jacques Maritain, Francois Mauriac, O. Devaux (superior generalny kongregacji „Notre Dame de Sion"), O. Dieux, oratorianin.

Już przed kilkunastu laty zaczęły się pierwsze flirty. Rozpoczęli je z jednej strony: mason dr Reichel z Wiednia i dygnitarz lożowy Lantoine, późniejszy autor słynnego „Listu do papieża", — z drugiej: ojcowie Gruber i Mukkerman S. J. Odbyto zjazd w Akwizgranie na temat ewentualnej zgody i współpracy. Wyciągniętą dłoń uścisnęli z jezuitów O. Bonsirven w „Les Etudes" i O. Berthloot w „Revue de Paris". Dominikanie z Juvisy założyli nawet pismo „Sept" w duchu tego porozumienia, zamknięte później z nakazu władz kościelnych (ostatnio powołano na to miejsce tygodnik „Czasy nowe"). Flirty przerwał jednak pap. Pius XI kategorycznym: Non possumus!

Drugim ośrodkiem defetystycznych nastrojów jest akcja kongregacji Matki Boskiej Siońskiej, założona w połowie XIX w. przez słynnego neofitę ks. Ratisbonne, oraz świeża akcja interkonfesyjna oratorianina ks. Dieux dla współpracy do walki z faszyzmem, wreszcie „Misja duchowa Francji" (Komitet: kard. Verdier, wielki rabin J. Weill, prezes Federacji Protestantów pastor Boegner, wiceprezes Ligi Praw Człowieka Sicard de Plansoles, prezes Tow. Miejsc Świętych Islamu Si-Kaldour-ben-Ghabrit).

W Polsce prekursorem tych nowych prądów ze strony lewej jest tow. Kazimierz Czapiński, ongiś zaciekły antyklerykał, dziś omal nie papista na polu społeczno-politycznym. Odpowiednika ze strony prawej u nas na razie brak.

Podajemy te szczegóły „z obowiązku dziennikarskiego", nie wchodząc w ich ścisłość i komentowanie.

P. S. Już po napisaniu słów powyższych mieliśmy możność oglądania jednego numeru „Terre Nouvelle" z sierpem i młotem na tle krzyża i artykułami mityczno-komunizującymi o odnowieniu Kościoła przez świat, o społeczeństwie braci oświeconych przez ducha miłości itp. Lwowska (sjonistyczna) „Chwila" przyniosła też skrót mowy kard. Verdier'a do wielkiego rabina Algieru p. Eisenbetha na temat wiecznej przyjaźni katolicko-żydowskiej, związków mistycznych między dwoma tymi społecznościami i wspólnej pracy dla wprowadzenia Boga w życie narodów. Po mowie nastąpiła wspólna fotografia kardynała w pośrodku między wielkim rabinem a wielkim muftim. — „Curiosa" czy „katolicyzm francuski"?

Z listów do Redakcji

Sprostowanie.

Ośmielam się sprostować szczegół podany we wstępnym artykule „Gazety Kość." nr. 21. — Henryk Dunant, założyciel „Czerwonego Krzyża", niestety nie był katolikiem, należał do kościoła reformowanego. Umarł 30.X. 1910 — ciało jego spalono, a popioły umieszczono na cmentarzu centralnym w Zurychu.

Ks. Momidłowski.

Sprawy religijne

DROBNE WIADOMOŚCI. Urząd Wojewódzki w Katowicach wskutek interwencji Kurii Diecezjalnej wydał zarządzenie, zakazujące stowarzyszeniom świeckim przybierania nazw z imionami Świętych. — Urząd Wojewódzki w Łodzi rozwiązał Stow. „Badaczy Pisma św." i zamknął ich wydawnictwa. — W Poznaniu powstaje od września Katolicka Szkoła Pielęgniarstwa dla kobiet. Warunki przyjęcia: ukończonych lat 18 i matura. Nauka trwa dwa i pół roku. Adres dyrekcji: ul. Chełmońskiego 22. — W Stanach Zjednoczonych została erygowana polska prowincja zakonu OO. Franciszkanów z siedzibą w Pulaski, Wis. Prowincjałem został O. Izydor Ćwikliński. — Ks. Andrzej Huszno, proboszcz „polsko-narodowego kościoła prawosławnego" w Dąbrowie górniczej ogłosił swoje pojednanie z Kościołem katolickim.

KRESY ZACHODNIE — WSCHODNIM. Przyjaźń kresowa jest rzeczą znaną; ostatnio miał miejsce drobny, lecz charakterystyczny fakt pod tym względem. Za czasów okupacji czeskiej w Orłowiej zabroniono nabożeństw polskich. Odprawiano je zatem dla młodzieży gimnazjalnej w murach szkolnych i w tym celu sprawiono odpowiedni ołtarz do auli gimnazjalnej. Obecnie, gdy pod panowaniem polskim młodzież przeniosła swe nabożeństwa do kościoła, ołtarz wraz z całym urządzeniem ofiarowała za pośrednictwem OO. Dominikanów we Lwowie kresom wschodnim, by tam w jakiejś ubogiej kapliczce był nadal ostoją wiary i polskości.

OBOWIĄZKOWE PRZEDSZKOLA. Prasa ruska przynosi rozporządzenie metropolity Szeptyckiego, nakazujące w każdej parafii zaprowadzić obowiązkowo ogródki dziecięce („dytiaczi sadky") i ochronki. Prowadzić je mają absolwentki „Seminarium dla wychowawczyń przedszkoli" Sióstr Bazylianek. Instytucje te mają być cerkiewnymi, dlatego rozporządzenie nakazuje przy ich zakładaniu zawiadamiać tylko Starostwo, że z dniem tym a tym powstaje dane przedszkole jako instytucja cerkiewna na mocy kanonów 1489—1493 Kodeksu kan. i artykułu XVI Konkordatu. Zwraca też uwagę, że taką cerkiewną instytucję władze państwowe mogą kontrolować tylko w porozumieniu z Metropolitalnym Ordynariatem.

RENESANS KATOLICYZMU W MADRYCIE. — Angielski major J. S. Barnes tak opisuje pierwsze dni po oswobodzeniu Madrytu: „Tak samo jak garnęły się masy ludu do kuchni polowych Auxilio Social, aby wyczekiwać na pożywienie dla swych osłabłych ciał, tak samo gromadziły się setki tysięcy na pierwszą Mszę polową, aby otrzymać pokarm dla swych wygłodniałych dusz. Jest czymś podniosłym przebywać obecnie w Hiszpanii. Może Hiszpania jest dziś jedynym krajem w świecie, gdzie wyczuwa się żywą obecność Chrystusa pośród mas jako rzeczywistość, gdzie wiara jest czymś powszechnym, gdzie nadzieja i miłość bliźniego płoną prawdziwą chrześcijańską tradycją... Do Niedzieli Palmowej rekonsekrowano i oddano do publicznego użytku 25 świątyń, w W. Tygodniu liczba ta się podwoiła. Praca ta jest przez biskupów dobrze zorganizowana, a wspomagana przez rząd. Nie tylko, że się zezwala na Msze na otwartych placach, lecz nawet zachęca do nich. Wydaje się, jakoby ci ludzie przeżywszy trzyletni terror, a potem doczekawszy się pełnego triumfu pokoju — lepiej zrozumieli tajemnice Męki i Zmartwychwstania; stąd zrodził się prąd religijny, wolny od sentymentalizmu i płytkości, lecz przypominający pierwsze wieki chrześcijaństwa". — („Schönere Zukunft").

Odpowiedzi Redakcji

O. Kl. B.: Kazanie na dzień Trójcy św. nadeszło za późno. Zostawiamy je na rok przyszły. Wszelkie kazania terminowe nadsyłać należy tak, by znalazły się w redakcji co najmniej na dwa tygodnie przed danym świętem, a co najmniej na tydzień przed wyjściem numeru, w którym kazanie ma być umieszczone. — *Ks. M. R.:* Zamieścimy. — *Ks. Wł. Kl.:* Adres zmieniliśmy według żądania. Dziękujemy za miłe słowa dla „Gaz. Kośc.". Prosimy w czasie pobytu w Polsce nas odwiedzić — oraz prosimy o przyobiecany artykuł. — *Ks. T. F.:* Artykuł zamieścimy w następnym numerze. Numer obecny już przepełniony materiałem aktualnym, czekającym na swą kolej, zapowiedzianą autorom. — *Ks. A. Z. w Ż.:* Zamieścimy i artykuł i pytanie. Żądany numer wyślemy. — *Ks. S. S. w K.:* Recenzję zamieścimy. — *Ks. H. W. w K.:* Dziękuję, wykorzystam. — *Ks. H. P. w S. (Buk.):* Dziękujemy za obietnicę. Czekamy. — *Ks. W. W. w K.:* Zamieścimy w następnym numerze. — *Autorowi art. „Audiatur...":* Zamieścimy wkrótce, łagodząc nieco.

Komunikaty

UNIWERSYTECKIE WYKŁADY DLA DUCHOWIEŃSTWA.

Zwyczajem lat poprzednich w dniach 3—5 lipca br. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbędą się Uniwersyteckie Wykłady dla Duchowieństwa całej Polski. Tematem wykładów będzie aktualne zagadnienie r a s i z m u. Szczegółowe tytuły wykładów są następujące:

Rasy ludzkie ze stanowiska przyrodniczego; Jedność rodzaju ludzkiego i różnorodność ras; Metafizyczne podstawy rasizmu; Krew i rasa jako źródło duchowych i moralnych wartości; Powszechność religii i katolicyzmu a czystość i różnorodność rasowa; Teorie religijne rasizmu; Czystość rasy jako miara wartości moralnych i cel wychowania; Instynkt rasowy jako źródło i miara porządku prawnego w państwie; Rasistowskie ustawodawstwo małżeńskie; Eugenika i populacyjna polityka rasizmu; Semickość i chrystologiczny charakter Starego Testamentu; Św. Paweł a zagadnienie rasowe żydowskie; Stosunek (prawny) Kościoła do żydów w ciągu dziejów; Rasizm żydowski.

Wykładowcami będą profesorowie uniwersytetów: lubelskiego (ks. Kruszyński, ks. Pastuszka, ks. Kalwa, ks. Goliński i p. Czuma), lwowskiego (ks. Szydelski, ks. Stepa, ks. Rosiński i p. Halban) i lubelskiego Wyższego Seminarium Duchownego (JE. Ks. Biskup Goral, ks. Stopniak, ks. Wilczyński).

Koszta wykładów, mieszkania i utrzymania wyniosą 5 zł dziennie.

Bezpośrednio po zakończeniu wykładów odbędą się rekolekcje dla duchowieństwa.

Komitet Wykładów prosi o wczesne nadsyłanie zgłoszeń pod adresem: Lublin, Uniwersytet, Wykłady dla Duchowieństwa — z zaznaczeniem udziału na wykładach i rekolekcjach, lub tylko na wykładach.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redaktor: Ks. Władysław Pilin. Wydawca i Druk. Tow. „Bibl. Religijna" — Lwów, Zygmuntowska 4.